



Jak ocelocik Luis nie zostawił słabszego w potrzebie

Pokoloruj flagę kraju



Gdy komuś dzieje się krzywda, trzeba pomóc, a nie tylko się przyglądać. Jak już się pomaga, to tak, żeby pomóc naprawdę. Przekonał się o tym ocelocik Luis. Ruszył na pomoc, wziął na siebie odpowiedzialność za kogoś innego niż on sam! To wydarzenie wiele go nauczyło. Sprawilo, że został dobrym i odważnym ocelotem.

Pytania do rozmowy z dzieckiem po wysłuchaniu bajki:

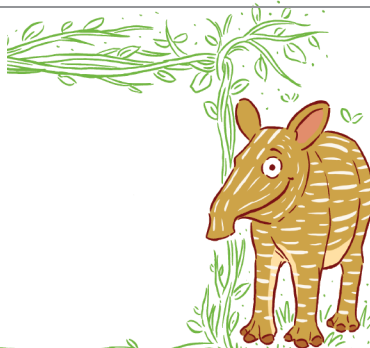
1. Po co Luis wybrał się na zbocze wulkanu? Dlaczego w ukryciu obserwował, jak ptak atakuje tapirka?
2. Dlaczego duch nazwał Luisa egoistą? Kim Twoim zdaniem jest egoista?
3. Dlaczego Luis zawołał, że tapirek jest jego przyjacielem?
4. Dlaczego Luis chciał wyleczyć nóżkę tapirka? Co to znaczy troszczyć się o siebie wzajemnie? Jak możemy troszczyć się o innych?

Zadania rysunkowe dla dziecka po wysłuchaniu bajki:

1. Kiedy Luis dorósł, postanowił opowiedzieć synowi, też Luisowi, historię swojej przyjaźni z Ciro. Przygotował pamiętnik, lecz wiatr rozsypał kartki. Pomóż Luisowi i ponumeruj obrazki zgodnie z kolejnością wydarzeń.



2. Narysuj, w jaki sposób możesz pomagać innym.



BAJKA: Jak ocelocik Luis nie zostawił słabszego w potrzebie

Tam, gdzie stok wulkanu Chiriqui spotykał się z lasem, można było najczęściej spotkać bawiącego się Luisa. – On będzie taki, jak jego ojciec, stary Luis – powtarzały pomiędzy sobą małpy.

Luis był ocelotem, czyli dużym, centkowanym dzikim kotem. Rzecz jasna, jego tata – też Luis – też był ocelotem. W Panamie jest bowiem taki obyczaj, że synowie dostają imiona po ojcach. Jednak nie o takie same imiona małpom chodziło, lecz o to, że maluch kiedyś zostanie groźnym drapieżnikiem, którego wszyscy będą się bać. To prawda, ocelocik po latach wyrósł na silnego ocelota, ale przy tym bardzo mądrego i opiekującego się innymi, mniejszymi niż on, zwierzętami. Stało się tak, bo kiedyś Ciro, mały tapirek, czyli zwierzę bardzo podobne do naszej świnki, ale z króciutką trąbą, poprosił go o pomoc, a wielki Aliento, duch wulkanu Chiriqui wytłumaczył Luisowi, że silniejsi są od tego, żeby pomagać słabszym.

Postłuchajcie, jak to było...

Tego dnia, o którym chcemy Wam opowiedzieć, w lesie było bardzo parno. Luis usiłował dokazywać, lecz od wilgoci sklepiło mu się futerko i miał już dość zabawy.

– Tato, mogę wyjść sobie z lasu na zbocze? Tam jest wiatr. On powieje, ja wyschnę i zaraz tu do ciebie wrócę – zaczął naciskać na ojca.

– No dobrze, tylko uważaj, bo drzewa chronią przed wielkimi ptaszyskami, które mogą porwać takiego malucha jak Ty. Na zboczu co chwilę patrz w niebo, czy jakiś nie nadlatuje – ostrzegł ocelocika jego tata.

Luis wybiegł wprost pod wiatr na otwartą przestrzeń. Ale się cieszył! Ale skakał! To była rozkosz po wielu godzinach spędzonych w parnym lesie...

– Chru, chru, chru! Ajajaj! Neeeeee! – usłyszał nagle Luis. W końcu oceloty mają słuch tak wspaniały, że słyszą wszystko i z wiatrem, i pod wiatr. – Na pomoc!!!! – chrapliwy głos wyraźnie dobiegał zza wielkiego kamienia, więc Lusi obiegł go szybko, mimo że troszkę się bał.

Wcale nie było wesoło za tym kamieniem. Mały tapirek kwiczał wtulony w skalną szczelinę, miał zranioną nóżkę, na dodatek wielki ptak próbował go porwać!

– Oooo! Ale widok! Co to będzie?! Zostanę i popatrzę, ale tak, żeby mnie ptak nie zobaczył! – pomyślał zaciekawiony Luis.

– Zostanę i popatrzę? Myślisz tylko o sobie i swojej ciekawości! Ten ptak tobie nic nie zrobi, bo choć mały, to masz już pazury i kły. A ten tapirek nic nie ma i może liczyć tylko na ciebie, centkowany głuptasio! – rozległ się nagle, nie wiadomo skąd, tajemniczy głos.

– A ty? Czemu mu nie pomożesz?! – odparł Luis i zaraz się zastanowił. – Ale do kogo ja mówię? Do kamienia? Nikogo tu nie ma, tylko tapirek, ptaszysko i ja...

– Jestem Aliento, duch wulkanu Chiriqui. To znaczy nie jestem, bo mnie nie ma. Tak się nazywam

– no trzeba przyznać, że Aliento trochę się zaplątał w tłumaczeniach...

– To jesteś, czy cię nie ma? – zaśmiał się Luis.

– Nie ma mnie, bo jestem duchem. Mgłą, powiewem wiatru, który już raz wysuszył futro jednego takiego egoisty o imieniu Luis – odciął się duch. – A ty kim jesteś? Badaczem duchów? Czy ocelotem, który ma w nosie to, że słabszy od niego potrzebuje pomocy?

– Co to jest egoista? – spytał Luis, bo naprawdę nie wiedział.

– To taki ktoś, kto myśli tylko o sobie. Dlatego nie zważa innych, także tych w wielkiej potrzebie, jak ten mały tapirek, gaduło!!!! – ryknął Aliento.

No i wtedy do Luisa dotarło, że bardzo głupio się zachował. Naprężył swe ciało i ruszył w kierunku ptaszyska. Gdy już był bardzo blisko, stanął na tylnych łapach, wysunął pazury i otworzył pyszczek bardzo szeroko, żeby pokazać swoje kły.

– Puszczaj tapirka! Słyszysz?! Puszczaj! Jestem Luis i to jest mój przyjaciel! – warczał ocelocik. A ptak przestraszył się i odleciał w popłochu.

– Mam przyjaciela! – krzyknął uradowany tapirek Ciro.

– Ale ja tak tylko... No wiesz... Żeby ptak... – speszył się Luis.

– Jesteś moim przyjacielem! Jak fajnie! – kwiczał już nie ze strachu, ale z radości Ciro. I chciał wstać, jednak zaboląta go zraniona nóżka.

– Hej, tu nieopodal jest taka roślina, której liście leczą ból i rany. Wiem to od mojej mamy. Przyniosę te liście! Poczekaj, za chwilę wracam! – rzekł Luis i rzeczywiście, za chwilę był z powrotem z leczniczymi liśćmi, które położył na nóżce tapirka.

I tak sobie siedzieli razem. Tapirek już się nie bał, a noga bolała go coraz mniej. Po pewnym czasie nadeszła mama tapirka i synek opowiedział jej, co się stało.

– Jesteś odważny, wrażliwy i opiekuńczy – powiedziała tapirzyca do Luisa. Potrafisz przynieść ulgę komuś, kto jest w potrzebie. Gdybyś był człowiekiem, mógłbyś zostać lekarzem.

Po tych słowach, matka wraz z synem oddalili się w kierunku lasu.

– Wiem, że mogę na ciebie liczyć mój przyjacielu! – krzyknął na do widzenia tapirek. A Luisowi zrobiło się bardzo przyjemnie. Tylko męczyło go tylko jedno: co to jest ten lekarz?!

– Duchu! Duchu? Ty tu jeszcze w ogóle jesteś? Powiedz mi, co to jest ten lekarz? – spytał Luis.

– Nie co, tylko kto. To taki człowiek, który wie, jak leczyć innych. Są też lekarze leczący zwierzęta

– weterynarze. Lecz wiedza to nie wszystko. Zawód lekarza to misja, polegająca na pomaganiu chorym i słabszym. Dobry lekarz czuje, że tak trzeba, że tak postępuje wrażliwy, pomocny innym człowiek. Ty też przekonałeś się, że trzeba pomóc tapirkowi. Poświęciłeś się, żeby go obronić – wytłumaczył Aliento.

Luis zrozumiał i na całe życie zapamiętał słowa ducha. Odtąd spotykał się na zboczu wulkanu ze swoim przyjacielem Ciro i pilnował, żeby maluch nie wpadł w jakąś szczelinę i żeby nikt nie wyrządził mu krzywdy. A kiedy ocelocik po latach wyrósł na dużego ocelota, to w okolicy Chiriqui wszyscy już wiedzieli, że jest tu ktoś, kto nie myśli tylko o sobie! I wiedzieli też, że nigdy nikt nie pozostanie tu sam w potrzebie!